

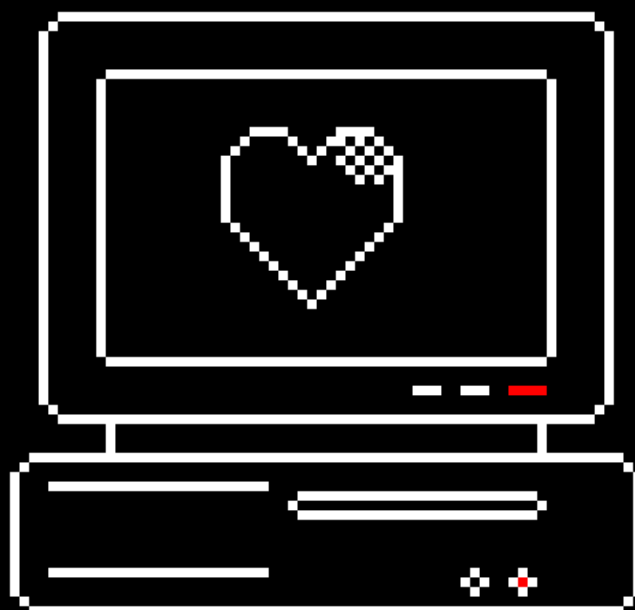
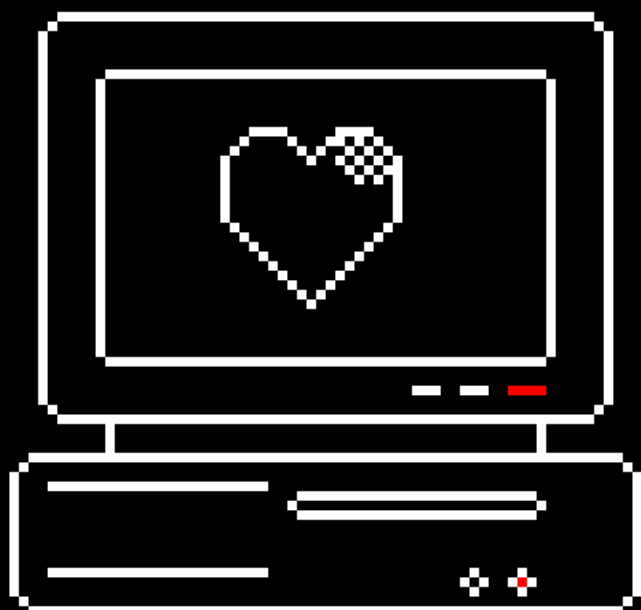
MARG | NES

LUTY 2016

SZKOŁA ● UCZNIOWIE ● PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ALL YOU
♥ NEED ♥
IS LOVE



W NUMERZE

- 3 Szczyty zdobywać, czyli jak nie zmarnować życia - wywiad z profesorem Piotrem Faliszewskim
- 5 Budżetowo do...
- 6 ZSŁ News
- 6 Świat budowany dźwiękiem
- 7 Poszerzajmy horyzonty
- 7 Dążenie do szczęścia bez względu na środki
- 8 Słowa czynią człowiekiem
- 9 Szybsze serca bicie
- 10 Cały mój świat to jeden mały pokój

4	7	2		5		1		
		8	4					
					8			6
2		5						
			2	1				
								4
5			8		4	2		1
				7		5	8	
9								

Językowe zagadki

Michał Czarnecki

1.

Statkiem jest pięknym, lecz bez żagla
płyń, jak mu wielkie morze zagra.
Ojczyznę jej uczucie
Radosne, bolesne lub smutne.



2.

Niby gruba linia
A nie istnieje.
Siedzi w ludzkich głowach
Wojny, kłótnie sieje.



Odpowiedzi na 5 stronie numeru

WSTĘPNIAK

Konrad Makuch

Witamy w lutym, miesiącu powrotu do szkoły po feryjnej przerwie. Przerwa ta tylko pomaga naszym redaktorom w spełnianiu się w swoim tekstowym powołaniu. Przywyknęto, że miesiąc ten słynie z popularnego święta zakochanych, a wiadomość, że 14 lutego to również ważna dla naszego narodu data, wielu niestety zaskakuje, bowiem tego dnia w tym roku mamy 74. rocznicę utworzenia Armii Krajowej, największej podziemnej armii w okupowanej Europie, swoistego fenomenu z polskich kart historii. Sam do niedawna o tym nie wiedziałem. Młodzi przedstawiciele polskiego społeczeństwa powinni mieć większą świadomość o najnowszej historii naszego kraju, szczególnie w obliczu ogólnie coraz bardziej niepewnej sytuacji międzynarodowej.

Wracając do idei „Wstępniaka”: macie przed sobą, jak zwykle, wydanie, pełne tłustej treści i odnoszące się do istoty rzeczy każdego z tematów podjętych przez niezłomnych redaktorów. Na początku wrzucamy dwie łamigłówki językowe do rozgrzania szarych komórek przed przejściem do wspomnianej wcześniej treści istotnej. Renata przedstawia tradycyjnie aktualności z życia szkoły, potem mamy tekstowy debiut naszego grafika w tekście o tym, czym jest muzyka i jaki ma na nas wpływ.

Ostatnio coraz częściej w „Marginesie” pojawiają się wiersze. Może to reakcja na dzisiejszy trend, ujawniający się w większości tekstów pisanych, kaleczenia języka polskiego, skracania wszystkiego, co się da i dekulteryzacji współczesnego świata. Polecam dlatego spojrzenie na tekst „Słowa czynią człowiekiem” jako tendencję sprzeciwiającą się temu procesowi. Na naszych stronach wylądowała od dawna oczekiwana forma dziennikarska – wywiad – Karoliny z prof. nadzw. dr. hab. Piotrem Faliszewskim (AGH), człowiekiem, z którym rozmowa może stanowić motywację dla wszystkich do osiągnięcia celów i sukcesów.

Ogólnie polecam każdy tekst, próżno tu pisać o wszystkich. Wszakże każdy jest na swój sposób wyjątkowy i skorygowany przez naszego opiekuna, prof. Bogusza. Miłej lektury.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Renata Makuch, Karolina Potoczak, Monika Sajbura,
Konrad Makuch, Michał Grabowski, Piotr Bartyzel,
Krzysztof Głowacki, Kamil Dzieża

Red. naczelny, skład:

Konrad Makuch

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www.margines.tl.krakow.pl

MARGINES

Szczyty zdobywać, czyli jak nie zmarnować życia - wywiad z profesorem Piotrem Faliszewskim

Karolina Potoczak

KAŻDY Z NAS POWINIEN ZNALEŹĆ CHWILĘ NA REFLEKSJĘ, PRZEMYŚLENIA I DOSKONALENIE SIEBIE. MOŻE TO WŁAŚNIE TEN MOMENT. STAŃ PRZED LUSTREM I POSTARAJ SIĘ PRZYZNAĆ PRZED SOBĄ, CO MIAŁEŚ ZROBIĆ, CO Z TEGO STAŁO SIĘ SUKCESEM, A CO PORAŻKĄ. CZY BIERZESZ SWOJE ŻYCIE NA POWAŻNIE? CZY RZUCASZ SŁOWA NA WIATR? CZY JESTEŚ ZWYCIĘZCĄ?

Miałam przyjemność przeprowadzić wywiad z człowiekiem sukcesu - profesorem Piotrem Faliszewskim, który zgodził się podzielić z nami swoją historią drogi na szczyt.

Nagroda „Polityki” przyznana przez ten tygodnik to zapewne potwierdzenie ogromnego osiągnięcia. Gdzieś to wszystko musiało mieć swój początek. Wróćmy może na wstępie do czasów szkoły średniej. Jak wpłynęła ona na Pana życie teraźniejsze? Czy edukacja na tym etapie życia jest czymś bardzo ważnym?

Muszę przyznać, że tak, jest to bardzo ważne. Ja skończyłem XV Liceum Ogólnokształcące w Krakowie. To nie jest znana szkoła, ale szkoła porządna. W czasie liceum miałem mnóstwo szczęścia, ponieważ już od pierwszej klasy byłem pod opieką Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. Jest to organizacja promująca zdolnych uczniów. Nie byłem do końca przekonany, czy ja również powinienem być pod ich mecenatem, jednak się tam znalazłem. Fundacja ta organizuje różnego rodzaju warsztaty oraz spotkania z naukowcami. Wydaje mi się, że to środowisko było niesamowicie stymulujące. Można było poczuć, że nauka jest czymś fajnym i można z nią wiązać swoją przyszłość. Przez cztery lata byłem stypendystą tego funduszu i uczestniczyłem w zajęciach na przeróżnych uczelniach w Polsce. Warto jeszcze zaznaczyć, że Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci co roku organizuje kilkutygodniowe warsztaty, coś na wzór obozu naukowego, które gromadzą około stu podopiecznych. Wyobraźcie sobie nagle sto osób w jednym miejscu. Przyszli poeci, aktorzy, muzycy, historycy, informatycy, matematycy, taki kocioł stymulacji intelektualnej. Właśnie ci ludzie w dużym stopniu byli odpowiedzialni za to, czym się interesu-

ję. Chciałbym jeszcze wspomnieć o drugiej bardzo ważnej rzeczy. Mianowicie trochę dzięki temu funduszowi, trochę dzięki własnym staraniom i też dzięki pomocy ludzi z Akademii Górniczo - Hutniczej, zacząłem uczęszczać na wykłady w Katedrze Informatyki. Jeszcze będąc w liceum, co jakiś czas wybierałem dowolny wykład, żeby przyjść i zobaczyć, jak to wygląda. Aż pewnego dnia natknąłem się na taki, który był absolutnym przełomem. Był to wykład doktora Jarosza

z teorii obliczeń i złożoności obliczeniowej. Właśnie tą dziedziną wiedzy obecnie się zajmuję, w tej tematyce również zrobiłem swój doktorat. Z doktorem Jaroszem mam ciągły kontakt. Ma on niezwykle dar i potrafi przedstawić przedmiot swojego wykładu jako coś niezwykle fascynującego. W dziedzinie fizyki mamy różne metody określania prawdopodobieństwa. Przykładowo istnieje metoda nieoznaczoności Heisenberga. Jednak fizyka mnie nie przyciągała. Doktor Jarosz udowodnił, że to wszystko może mieć odzwierciedlenie również w informatyce. Zostało naukowo stwierdzone, że pewne rzeczy są nieobliczalne, niewykonalne na komputerze. Dla mnie było to tak niesamowite, że właśnie tym zacząłem się interesować i wszystko potoczyło się dalej.



fol.polityka.pl

Prof. nadzw. dr hab. inż. Piotr Faliszewski jest absolwentem informatyki na krakowskim AGH, po ukończeniu studiów wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie obronił doktorat na University of Rochester. Obecnie jest pracownikiem naukowo - dydaktycznym Katedry Informatyki AGH, gdzie zajmuje się teorią złożoności obliczeniowej problemów zbiorowego podejmowania decyzji oraz algorytmiczną teorią gier. W 2013 r. został laureatem Nagrody Naukowej tygodnika „Polityka”.

Później nadszedł czas studiów. Dlaczego padł taki wybór? Czym Pan się kierował i co brał pod uwagę?

Miałem wrażenie, że nie mam wyboru, że to musi być informatyka. Jeszcze w szkole podstawowej zacząłem na przykład pisać programy. To po prostu mnie cieszyło. Stając przed koniecznością dokonania wyboru, nawet nie przyszło mi do głowy, że mogłoby to być cokolwiek innego. Natomiast jeśli chodzi o wybór uczelni - to była po prostu tradycja rodzinna. Być może gdybym dokonywał racjonalnego wyboru, zdecydowałbym się na Uniwersytet Jagielloński. Wydaje mi się, że lepiej pasował do niektórych moich zainteresowań. Mimo wszystko absolutnie nie żałuję mojego wyboru. Może to jest patriotyzm lokalny, bo tutaj pracuję, ale Akademia Górniczo-Hutnicza to bardzo szerokie spojrzenie. To nie jest tylko teoria, to nie są tylko zastosowania - to bardzo solidna mieszanka całej wiedzy.

Matura za pasem, ma więc Pan może jakieś rady dla naszych przyszłych studentów. Na co zwrócić szczególną uwagę przy podejmowaniu decyzji o swojej przyszłości?

Wśród elektroników nie ma wątpliwości, że to musi być AGH... I dla informatyków w zasadzie też. Moim zdaniem, prosta zasada życiowa jest taka - musisz zawsze sięgać najwyżej jak się da. Nie można myśleć, że na pewno się nie uda i że nie warto nawet próbować. To jest programowanie w sobie porażki. Dlatego należy zadać sobie pytanie - co tak naprawdę chcę robić? Później znaleźć najlepsze miejsce, gdzie można to robić i próbować się tam dostać. Z drugiej strony jednak występuje ten element rzeczywistości. Dlatego trzeba wybrać również alternatywne rozwiązania, ale najważniejsze to celować możliwie jak najwyżej. Mamy wtedy pewność, że wynik i tak będzie dobry.

Wyjechał Pan do Stanów Zjednoczonych, obronił tam doktorat. Dlaczego wybrał Pan powrót do Polski?

Można wymienić kilka powodów. Na pewno pierwsze miejsce odegrał przypadek. Kończąc doktorat, otrzymałem wiadomość od doktora Jarosza o jego rezygnacji z pracy. Zwolniło się więc miejsce i wiedziałem, że jeśli chciałbym prowadzić teorię złożoności obliczeniowej, to jest to właśnie ten moment. Musiałem się nad tym jednak dobrze zastanowić, gdyż wtedy jeszcze nie planowałem powrotu. Udało mi się jednak dokonać w życiu dwóch naprawdę dobrych wyborów - jeden wyjechać, drugi wrócić.

Wyjechać dlatego, bo to stworzyło ogromne perspektywy. Miałem okazję zobaczyć inny świat. Natomiast powrót był fantastyczny, to jest jednak kwestia patriotyzmu. Ludzie na świecie są różni. Trudno jest to zrozumieć, nie będąc za granicą. Uważam, że Polak najlepiej czuje się wśród Polaków. Druga kwestia była pragmatyczna. Polska jest krajem bardzo szybko rozwijającym się. Pomyślałem, że jeśli tutaj wrócę teraz i teraz osiągnę swoje największe sukcesy, to kiedy Polska będzie naprawdę dobrze rozwinięta, to ja już będę na szczycie. Moim zdaniem jak na razie to wszystko się potwierdza. Mamy bardzo dobrze funkcjonujące Narodowe Centrum Nauki, równie dobrze funkcjonujące Centrum Badań i Rozwoju, fenomenalnie działającą Fundację na Rzecz Nauki Polskiej. To nie jest dziwne, że ja wróciłem, ale dziwne jest to, że inni nie wracają. To jest oczywiście przesada. Ale wszystko, co potrzebuję, mam w głowie.

jakie produkty zaoferować swoim klientom. Wiadomo, że mamy określoną liczbę linii produkcyjnych. Możemy, przykładowo, zbudować kilka modeli samochodów. To mogą być małe samochody miejskie, limuzyny, ciężarówki. Te samochody to byłiby kandydaci, natomiast wyborcy to są potencjalni kupujący. Tak w zasadzie każdy z nich kupi tylko jeden samochód, bo raczej nie potrzebuje więcej. I teraz pytanie, czy można spośród grupy na przykład kilkunastu, kilkudziesięciu czy stu projektów, wybrać te, które będą się najlepiej sprzedawać przez kolejne 5 lat. Czyli znowu każdy wyborca czyli klient, musi dostać możliwie najlepszego kandydata, czyli samochód, który mu się najbardziej podoba, bo ma mocny silnik, bo jest najładniejszy, bo ma najlepsze opcje bezpieczeństwa. I ten sam problem dotyczy planowania wyborów. Podsumowując to czym się ostatnio zajmuję, to są właśnie algorytmy, które wskazują, jak to zrobić naj-



fot. wyborcza.pl

Pracuje Pan teraz jako profesor nadzwyczajny w Katedrze Informatyki na Wydziale Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji, lecz poza tym swoją pracę naukową poświęcił Pan algorytmicznemu aspektowi zbiorowego podejmowania decyzji. Czy może nam Pan przybliżyć tę tematykę oraz zakres swoich badań?

To brzmi bardzo mądrze, ale to nic trudnego. Całość dotyczy wyborów. Najłatwiej myśleć tutaj w kategorii wyborów politycznych, parlamentarnych czy prezydenckich, ale to pojęcie obejmuje też inne problemy. Wyobraźmy sobie taką sytuację: mamy daną grupę ludzi oraz pewną grupę kandydatów i ci ludzie, czyli wyborcy, mają jakieś preferencje na temat kandydatów. Nasuwa się pytanie, jak wybrać taki zbiór kandydatów, czyli potencjalny parlament, tak żeby każdy wyborca, wśród tych wybranych osób miał kogoś, kogo uważa za naprawdę wartościowego. W taki sposób można powiedzieć, że każdy obywatel będzie reprezentowany w tym parlamencie. Dokładnie taką samą kwestię mamy wtedy, kiedy na przykład jakaś tam firma musi się zdecydować,

lepiej. Jest to problem obliczeniowo trudny. Teoretycznie dla dużych danych nie da się tego problemu rozwiązać efektywnie. Możemy jednak znaleźć rozwiązanie, które prawie w 95% jest tak dobre, jak to optymalne. Więc tego typu rzeczami się zajmujemy.

Jest Pan bardzo zabieganym człowiekiem: wyjazdy, konferencje naukowe. A czy znajduje Pan w tym wszystkim czas na inne zainteresowania?

Z jednej strony jestem zabieganym człowiekiem. Styczeń jest jednym z najbardziej zapracowanych miesięcy. Staram się bardzo tego pilnować, by pracować od poniedziałku do piątku, może nie od 8 do 17, ale od 10 do 20. Ja na przykład regularnie tańczę tango. Zacząłem parę lat temu. Nauczyłem się tego i teraz dużą część wieczorów spędzam, spotykając się z innymi osobami tańczącymi. Chciałbym dodać, że nie istnieje coś takiego jak balans między pracą a życiem. Praca to jest ważny element życia, jeden z najważniejszych, obok rodziny. Dlatego tu nie chodzi o balans tylko o to, żeby praca była frajdą.

Co uważa Pan za swoje największe osiągnięcie?

Chyba do tej pory moim największym osiągnięciem jest wypromowany doktorat mojego pierwszego doktoranta - Piotra Skowrona. To było niesamowite. Piotr napisał do mnie maila, akurat wracałem z Nowej Zelandii. Poprosił o spotkanie, gdyż jego studia wymagały półrocznego pobytu w Krakowie i chciał, żebym został opiekunem jego pobytu. Pomyślałem, że nie znam człowieka, ale niech przyjdzie. Wracając z Nowej Zelandii, miałem głowę pełną pomysłów, wtedy też pojawiła się koncepcja pracy nad wyborami parlamentarnymi. Nie wiem, czy powinienem to mówić, ale oczywiście bezczelnie go oszukałem. On chciał się zajmować systemami alokacji zasobów. Próbowałem mu to przedstawić w taki sposób, że parlamentarzyści będą tymi zasobami. Przekonałem go, a on błyskawicznie zaczął tworzyć fajne wyniki. Niedawno się obronił. Przez jakiś czas pracował w Google, teraz zaczyna okres przed stałym zatrudnieniem w Oxfordzie. Uważam to za swoje największe osiągnięcie dlatego, ponieważ udało mi się wypromować człowieka, który jest mądrzejszy ode mnie. Mogę więc umrzeć spokojnie, wiedząc, że mam godnego następcę.

Jak Pan sądzi, co najbardziej wpłynęło na Pana sukces?

Myślę, że duże znaczenie miały właśnie te czasy liceum. Kiedy starałem się być jak najlepszy, chciałem poznawać świat - to było bardzo ważne. Druga bardzo ważna rzecz to bez wątpienia, wykład doktora Jarosza, który określił, w którą stronę chcę iść. A trzecie rzecz to jednak pobyt za granicą i przypuszczam, że dla każdego byłoby dobrze spędzić parę miesięcy poza granicami kraju, żeby zobaczyć, jak żyją inni.

Czy ma Pan jeszcze jakieś plany i marzenia, których nie miał pan do tej pory czasu spełnić?

No nie wiem... Chciałbym w końcu pójść na urlop.

Dziękuję za rozmowę i w imieniu czytelników „Marginesu” życzę oprócz kolejnych sukcesów również czasu wytchnienia.

Dziękuję bardzo.



Centrum Informatyki AGH, ul. Kawiori 21 Kraków

fot. urbanity.pl

Budżetowo do... bogi

BUDAPESZT

Jak w każde ferie, podążając za nieustanną chęcią odpoczęcia od rutyny, starałem się znaleźć miejsce, w którym byłoby to możliwe do zrealizowania. W zeszłym roku nie

poszalałem – Zakopane. Oczywiście nie przekreślałem go z góry, sugeruję tylko, że... mogłem podejść do tematu ambitniej. W tym roku przygotowania rozpocząłem dużo wcześniej, bo aż na tydzień przed feriami. Cel: duże miasto, najlepiej centrum. Wymagania: tanio, tanio i prywatna łazienka w pokoju. Tak wiem, mam niskie wymagania, ale równie niska musi być cena. Niektórzy woleliby pojechać w jakieś ciche miejsce, z dala od cywilizacji, od hałasu... mnie to nie relaksuje. Jestem dzieckiem uzależnionym od techniki - wolę centrum, blisko sklepu i ludzi. Dlaczego wybrałem Budapeszt? Spełnia wszystkie moje kryteria: piękne duże miasto, niewiarygodnie tanie kwatery w centrum, a dodatkowo nie tak daleko od Krakowa. Wsiadamy w bezpośredni autobus Kraków-Budapeszt i jedziemy! (tak, „jedziemy” – nie pojechałbym sam, wziąłem znajomych).

Bilet w jedną stronę około 35zł, nie za drogo. Dodatkowo, chcąc jak najbardziej wykorzystać pieniądze wydane na podróż luksusowym autobusem, postanawiamy bez ogródek korzystać z maszyny z darmową kawą i czekoladą. Oprócz tego całe

6 godzin umilały nam tablety umieszczone w fotelach. Po dojechaniu na miejsce próbowaliśmy odnaleźć się na mapie. Dość trudne zadanie. Nie zdawałem sobie sprawy z istnienia niektórych kombinacji liter.

Hotel w centrum miasta, cena za noc to około 40 zł (wliczając wszystkie podatki). Po zameldowaniu od razu zaczęliśmy odkrywać okolicę. A teraz kilka obserwacji z mojej perspektywy. 1) Po angielsku da się dogadać z każdym, niezależnie od tego, czy w restauracji, czy na ulicy. 2) Przystanki metra wyglądają jak noclegownie dla bezdomnych. 3) Przemaszzerowałem cały Budapeszt wzdłuż i wszerz, 60% mieszkańców jest jasnej karnacji, 40% ciemnej. Nazwijcie mnie rasistą, nazwijcie mnie Arabofobem, ale mimo tego że w „noclegowniach” widziałem głównie białe osoby niewiążące końca z końcem, to nie spotkałem się z agresją z ich strony. Nie mogę powiedzieć tego samego o innych. Wszelchobecne żebractwo w ich wykonaniu sprawiało, że czułem się jakby... podszedł do mnie dres w Nowej Hucie z pytaniem na ustach: „Masz jakiś problem?” Emanowała od nich niewyjaśnialna wyższość, która sprawiała, że czułem się dość niekomfortowo...

Mimo wszystko gorąco polecam. Cały wyjazd zamknął się w granicach 300 zł za osobę za 3 noce w hotelu w centrum Budapesztu. Warto było. :)

Odpowiedzi do „językowych zagadek” Michała:

1. 1za
2. granica



ZSŁ News

Renata Makuch

CZYLI CO W SZKOLNEJ TRAWIE PISZCZY

Dopiero co żegnaliśmy 2015 rok, a tu już blisko połowa lutego. Ferie były? Były! Studniówka klas maturalnych była? Była! Egzaminów zawodowe? Też były. To w takim razie coś jeszcze przed nami?

Zapewne wszyscy już wiedzą, lecz moim zdaniem warto podkreślić, że w tegorocznym rankingu najlepszych szkół - Technikum Łączności nr 14 zajęło 2 miejsce w Polsce wśród techników oraz 2 miejsce w rankingu maturalnym, a także 1 miejsce w Małopolsce. Miejmy nadzieję, że w końcu wrócimy na nasze zasłużone 1 miejsce w Polsce.

3 lutego odbyły się zawody snowboardowe w ramach Krakowskiej Olimpiady Młodzieży. W klasyfikacji drużynowej nasza ekipa zajęła 6 miejsce. Opiekunem drużyny była pani Beata Więckowska.

Natomiast 9 lutego odbyły się zawody w badmintonie w ramach Krakowskiej Olimpiady Młodzieży. Nasza szkoła zajęła 1 miejsce. Opiekunem drużyny była pani Anna Adamowicz. Gratulujemy uczniom oraz ich trenerom sportowych sukcesów!



fot. Paweł Wojda

15 lutego odbyły się Szkolne Walentynki. Tego dnia funkcjonowała Poczta Walentynkowa, dzięki której można było przekazać anonimowy list wybrance lub wybrankowi swojego serca. Odbył się również konkurs zdjęć na Szkolną Parę Roku 2016.

Rejestracja do konkursu KrakRobot ciągle trwa. Są to ogólnopolskie zawody robotyki, należy zbudować i zaprogramować własnego robota z klocków Lego. Zapisy do 29.02.2016 r. Finał konkursu 28 maja 2016r. w Krakowie.

20 marca 2016 r. mija termin zgłoszeń w kategorii plastyka, teatr, taniec, muzyka, literatura, fotografia i konkursie wiedzy o życiu i dziele ks. K. Siemaszki. Dotyczy XII edycji Festiwalu Twórczości im. ks. K. Siemaszki organizowanego przez Fundację im. ks. Kazimierza Siemaszki i Liceum Ogólnokształcące w Centrum Edukacyjnym „Radosna Nowina 2000” w Piekarach.

Ciągle odbywa się turniej szachowy o puchar Dyrektora ZSŁ, najbliższe rozgrywki: 17.02, 24.02 o godz. 15:00 w sali na I piętrze.

Znamy już daty tegorocznych dni otwartych. Są to: 12 marca, 2 kwietnia oraz 23 kwietnia. Jeżeli znaleźliby się chętni do pomocy ich organizacji, to proszeni są o pytanie swoich nauczycieli przedmiotów zawodowych.

I na koniec taka mała informacja dla czwartoklasistów: do matury pozostało około 70 dni, to mniej niż 3 miesiące. Może najwyższy czas zabrać się do pracy?

To wszystko we najświeższym wydaniu ZSŁ News, polecamy się na przyszłość.

Świat budowany dźwiękiem

Wilk

GDY SŁYSZYMY SFORMUŁOWANIE „WIRTUALNY ŚWIAT”, PRZYCHODZI NAM NA MYŚL „ŚRÓDZIEMIE”, STWORZONE PRZEZ TOLKIENA, INNI WIDZĄ SVOJĄ ULUBIONĄ GRĘ ALBO NP. „GWIEZDNE WOJNY”. PYTANIE, CZY TENŻE „ŚWIAT”, „KRAINA” MUSZĄ BYĆ DOSTĘPNE WIZUALNIE?

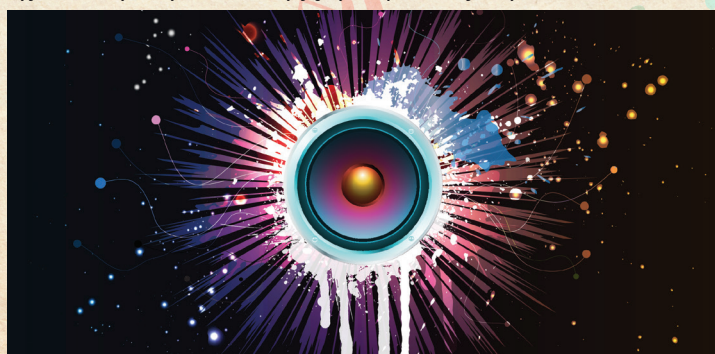
Zdefiniujmy sobie pojęcie „wirtualny świat”, jako odrębną rzeczywistość żyjącą własnym życiem. Czy np. tworząc grę fantasy, projektując lasy, bądź jakąś planetę w formie 3D/2D, budujemy swoją koncepcję świata i mamy możliwość zrealizowania w stu procentach swojej wizji? Tylko z pozoru, tak naprawdę zawsze jesteśmy ograniczeni. Z pomocą niezawodnie przychodzą książki, ale i tu powstaje spór. W książkach nie jesteśmy w stanie przedstawić swojego konceptu 1:1 i na pewno osoba trzecia czytająca tę książkę, będzie czuła inne emocje, aniżeli byśmy chcieli.

Teraz zastanówmy się nad odpowiednio rytmiczną sekwencją dźwięków. Każdy słuchający tego akompaniamentu wyobrazi sobie coś swojego, ale autor muzyki ukierunkuje nasze emocje w zamierzoną przez siebie stronę.

Jako przykład weźmy powieść „Władca Pierścieni” i jej ekraniizację. Wyjmijmy samą muzykę z filmu, zapomnijmy o nim. Każde miejsce, postać ma swój motyw. Czytając tę książkę i uzupełniając ją samą muzyką, poczuemy w pełni magię „Śródziemia”.

Jest też wiele przykładów, gdzie do zbudowania świata przedstawionego wystarczy sama muzyka. Weźmy jako przykład utwór trwający 40 minut, pochodzący z gry „Skyrim”, w wykonaniu Jeremy Soule. Ścieżka ta jest zbiorem, kompilacją dźwięków natury (rechotanie żab, śpiew ptaków, gra świerszczy) ze spokojnym tłem muzycznym w stylu ambient i elementami muzyki klasycznej. Ech, trudno opisać muzykę :) i zdefiniować indywidualne oraz niepowtarzalne dźwięki stworzone przez autora za pomocą syntezatorów. Słuchając takiego utworu, czujemy się, jakbyśmy byli w podróży; odczuwamy smutek, głęboką melancholię, innym razem nadzieję. Przychodzi mi też na myśl inna kompozycja dźwiękowa twórcy Trevora Morisa, w której przekształcił on brzmienie kontrabasów i skrzypiec w elektryczne echo. Całości przygrywała harfa, a z czasem utwór nabierał tempa. W moim odczuciu ten utwór mógłby być opowieścią, monologiem.

Przykłady można by mnożyć. Muzyka otwiera przed człowiekiem niewyobrażalną i niepojętą drogę. Czy zdarza ci się często, że idąc ulicą słyszysz swój ulubiony kawałek? Hmm, może muzyka żyje własnym życiem, a my ją tylko powołujemy...



fot. freepik.com

Poszerzajmy horyzonty

Monika Sajbura

„ŁĄCZNOŚĆ, ŁĄCZNOŚĆ WSZĘDZIE!”

Wobecnych czasach wielu ludzi nie ma pasji albo zamyka się w wąskim kręgu zainteresowań.

Moim zdaniem w życiu trzeba się interesować wszystkim. Nie musi być to pasja życiowa, ale warto poszerzać horyzonty. Nie mam pasji, całe życie szukam nowości, chcę jak najwięcej poznawać, zwiedzać i dowiadywać się ciekawych rzeczy. Nie wszyscy interesują się tylko komputerami, muzyką czy innymi rzeczami, które są tak popularne, że każdy powinien zostać, wręcz alfą i omegą w danej dziedzinie. Mam koleżankę, która pasjonuje się mostami. Cały pokój ma obklejony zdjęciami tych słynnych, ale także mniej znanych mostów z całego świata. To się nazywa indywidualne hobby.

Pisząc ten artykuł, siedzę w czytelni Domu Rekolekcyjnego św. Franciszka z Asyżu Braci Mniejszych Kapucynów w Tenczynie. Jest zlot krótkofalowców, a przed chwilą słuchałam wykładu o mikrofalach. Teraz doceniam podstawy elektroniki na UTK

w pierwszej klasie, bo dzięki nim zrozumiałam, o czym mówi prelegent. Może nie zostanie to moją pasją życiową, ale dlaczego miałabym nie posłuchać o rozproszeniu deszczowym i jak nadać wiadomość za pomocą mikrofal na częstotliwości 5GHz. Mikrofałe przecież wszystkim nam są dobrze znane, jednak nie każdy wie, że wykorzystuje się je również do nawiązywania łączności. Fani apokalipsy Zombie teraz czytacie uważnie, bo przecież w czasach zagłady nie będzie telefonów. Mikrofałe rozchodzą się w liniach prostych i nawiązanie z kimś łączności nie jest tak proste jak przy falach krótkich. Antena nadawcy musi być ustawiona w linii prostej z anteną odbiorcy i dopiero wtedy można nadać wiadomość. Ludzie, którzy zajmują się tym na co dzień, siedzą przy mapie i kompasie i głównie metodą prób i błędów próbują dobrze ustawić antenę. Na szczęście przyroda przybywa z pomocą. Chmury burzowe, najlepiej te, które pojawiają się przed gradem, są czymś w rodzaju lustra, które odbija mikrofałe i je rozprasza, co pozwala na łączność na duże

odległości. Później dowiaduję się, jak to dokładnie jest z tym rozproszeniem deszczowym - najprościej mówiąc - fale napęniają każdą cząsteczkę chmury, która później to oddaje. W tym wypadku teren nie przeszkadza, jak to jest w przypadku z łącznością satelitarną. Doskonale wytłumaczył mi to ze wszystkimi szczegółami prelegent, który okazał się absolwentem „łączności”, Pan Andrzej Klaja SP9CLK. Ukończył Technikum łączności w 1968 roku. Oczywiście jak to bywa z absolwentami, zawsze nawiązują się rozmowy na temat nauczycieli oraz innych ciekawostek o szkole. Bardzo żałuję, że niestety nie było więcej czasu, by porozmawiać, ponieważ jak osoby wokół mnie dowiedziały się, że jestem z „łączności”, zaczęły zasypywać mnie pytaniami o nauczycieli, którzy dalej uczą w naszej szkole oraz tych, których nazwiska nigdy nie słyszałam. Jeden z uczestników zlotu bardzo ciepło wspominał Profesora Eugeniusza Rutkowskiego i opowiadał, jak wszyscy uwielbiali jego lekcje. Absolwenci, których spotkałam, pragnęli również podziękować organizatorom 70-lecia szkoły, za niesamowitą uroczystość oraz możliwość powspominania ze znajomymi sprzed lat.

Spotkanie krótkofalowców w Tenczynie, którego troszkę się obawiałam, było na prawdę udane i zamierzam wybrać się na kolejne w maju jako oderwanie od tematu matur. Więcej informacji oraz relacje zdjęciowe i filmowe znajdują się na stronie Klubu Krakowsko-Podhalańskiej Grupy Krótkofalarskiej: <http://www.kpgk.pl>.

Dążenie do szczęścia bez względu na środki

Michał Grabowski

BRAK ZMYŚŁU ODCZUWANIA, BRAK ZMYŚŁU SMAKU, BRAK MIŁOŚCI, BRAK EMPATII, SZTUCZNA ŻYCZLIWOŚĆ... ALE JEDNAK MOŻESZ BYĆ SZCZĘŚLIWY W TAKIM ŚWIECIE. ZARYZYKOWAŁBYŚ?

Wstajesz o godzinie dziewiętej. Całujesz żonę. Uśmiechasz się. Do miski sypiesz płatki. Zalewasz je mlekiem i zjadasz. Wychodzisz do pracy. Cały czas się uśmiechasz. Naprzeciwko twojego miejsca zamieszkania wita cię sąsiad również z wielkim uśmiechem. Jedziesz do pracy autem. Gdy już wchodzisz do gabinetu, w pracy wita cię twój przełożony i mówi, że jeśli nie czujesz się na siłach, masz jakieś problemy w rodzinie czy cokolwiek innego, zawsze masz u niego wsparcie, możesz wychodzić na przerwę, kiedy tylko ci się podoba i proponuje ci urlop, jeśli tylko oczywiście tego chcesz. Odmawiasz, bo kochasz swoją pracę. Zasiadasz przed komputerem i zaczynasz



rutynowo pracować tak jak każdego dnia. Czy podobałoby ci się takie życie?

Taka rzeczywistość jest przedstawiona w „Kłopotliwym człowieku” reż. Jensa Lie-na. Świat przedstawiony osiągnął apogeum w piramidzie socjalistycznego państwa, bowiem wszystko jest tutaj idealne. Nie ma wojen, nie ma podziału społeczeństwa – wszyscy są sobie równi, każdy ma pracę, każdy może zbudować sobie taki dom, jaki mu się tylko podoba. Największym problemem człowieka jest tu wybór koloru ścian albo stylu mebli. Nie ma miłości – jest ona zbędna, powoduje rozterki w sercu człowieka, przez nią człowiek za dużo myśli, płacze, powoduje problemy – taki uczuciowiec jest w tym świecie zbędny, miłość także. Zarówno seks jak i nawet zwykłe pocałunki przerażają się w mechaniczne czynności. Nie ma przyjaźni, są tylko pozostałościami po życzliwości, które ukazują się jako ciągłe uśmiechy i miłe słowa. Mimo tego ludzie mają wygodne życie, są szczęśliwi, bo nie ma problemów. Ludzie pracują, maszyna funkcjonuje dzięki ułudnemu poczuciu szczęścia. Czy ten świat czegoś nie przypomina?

Do tego środowiska przybywa tytułowy kłopotliwy człowiek o imieniu Andreas, który, choć nie jest dość bystry, nie jest również zadowolony z takiego świata. Metaforycznie można powiedzieć, że pierwsza scena jest jakby jego przyjsciem na świat – nie wiadomo, skąd się wziął i nie wiadomo, jak to się stało. Po prostu przybył. Z początku ten świat wydaje się doskonały, lecz wkrótce Andreas dochodzi do wniosku, że nie jest taki, jaki się wydaje. Doświadczwszy wszystkich okropieństw tego świata, chociażby odrażającej w jego mniemaniu poligamii, próbuje zakończyć swe życie. Za każdym razem jednak, kiedy próbuje to zrobić, okazuje się, że wszystkie jego cierpienia poszły na marne, albowiem budzi się on całkowicie zdrowy i bez wszystkich defektów w swoim ciele, do których się przyczynił. Nowonarodzony, wychodzi na ulice miasta i znów próbuje przystosować się do życia, które raczy go kolejnymi nieprzyjemnymi sytuacjami...

Film, który opisałem, bynajmniej nie jest ponowną próbą odzwierciedlenia wizji świata, która mogłaby nastąpić w najbliższej przyszłości tak jak to było chociażby w „Roku 1984” George’a Orwella. Ten film w odczuciu Skandynawów, bo przez nich został stworzony, jest przykrym odwzorowaniem tego, co się u nich obecnie dzieje.

Rząd w tamtejszych krajach dąży do tego, aby w państwie każdemu było jak najlepiej – także różnice pomiędzy najtańszą a najdroższą wykonywaną w tych krajach profesją są niemalże niezauważalne. I dlatego dla ludzi pochodzących z kraju, z którego wywodzi się ten film, jest on makabryczną czarną komedią ośmieszającą styl prowadzenia polityki przez kraje skandynawskie.

Obecnie tylko jedno przychodzi mi na myśl, gdy widzę, co stymuluje człowieka, aby tworzyć takie dzieła jak ten film. Jest to



świadomość błędnego przekonania ludzi, iż problemy, które istnieją wokół, trzeba pokonać za wszelką cenę tak, aby nie powstały już żadne inne problemy, gdyż taki jest świat przedstawiony w antyutopiach – pozornie idealny kosztem pewnych środków, ceny, którą należało zapłacić za szczęście i brak problemów. Do tego dążą wszyscy inni ludzie, którzy nie przekonali się, że to problemem są czynniki stymulującym wszystkich ludzi – dzięki pokonywaniu trudności i powstawaniu nowych ciągle się rozwijamy, nie stoimy w miejscu i to dzięki temu możemy być niezłudnie szczęśliwi.

Porównując ten film do sytuacji w Europie, zwłaszcza ze względu na to, co obecnie dzieje się wokół – mam na myśli politykę Unii Europejskiej, mam wrażenie, że ludzie znajdujący się obecnie u władzy w Europie chcieliby stworzyć rozwijające się społeczeństwo bez problemów kosztem indywidualności jednostek, dlatego też ideologia ta ma pozornie szczytny cel, lecz pozostaje pytanie – co właśnie będzie z indywidualnością jednostek, jaką jest między innymi bohater tego filmu, gdy ten nie potrafi znaleźć szczęścia w świecie, w którym musi żyć? Dlatego właśnie każdemu, kto nie dowiedział się jeszcze, jakim zagrożeniem są ideologie uznające każdą osobę za taką samą i równą, polecam obejrzeć ten film.

fot.filmweb.pl

Słowa czynią człowiekiem

Michał Czarnecki

Ukońca tunelu widać światelko.
Jaśniejsze niż wszystko co istnieje.
Pulsuje, emituje ciepłko.
Zimno Ci. Siadasz, czekasz aż ogrzeje.

Ciepłej Ci. Rozglądasz się.
Ciemno. Ciemniej niż myślałeś, że może być.

Chcesz się stąd wydostać, pobiegać, żyć!
Myślisz, że za Tobą coś jest. Nie.
Czyżby to jedyna była droga?
Słuszna, należyta, nieomylna?
Spoglądasz oczyma. Trwoga.
Strach. Ciemność sterylna.
Każe Ci mówić, co pozornie łatwiej.
Klniesz na Boga, twory jego.
A pamiętać musisz, że odwołać trudniej.
To jak napis zmasać z bloku kamiennego.
Takim blokiem jesteś i Ty.
Czystym, kanciastym, czekającym na szlify.
Jak mówisz, tak dłutem ryjesz.
Głęboko, silnie i dokładnie. Kiedyś zrozumiesz.
Skała wykrusza, dusza cięższą się staje.
Gdy nic Ci już nie zostanie.

Zostanie duch Twój zbyt ciężki,
by do niebios się unieść. Cześć Ci będą męki.

A co z tunelem ciemnym, ze światelkiem nadziei?

Światło zgasło, tunel rozjaśniał w pełni.
Bo jedyną szansą dla Ciebie Cień i Mrok.
Mówić, żyć, za złem chodzić krok w krok.
Światło zgasło dla twych zaślepionych oczu.
Widzą one to, co łatwiejsze. Nie chcą potu,
łez i wyrzeczeń. Królewsko żyć chcesz.
Będziesz chciał wyciągnąć Miecz.
Walczyć o promyk nadziei, który masz.
Masz go głupcze na ręki wyciągnięcie.
Gdyż jest w tą samą stronę, co zacięcie,
podążałeś do światelka stronę. Siadasz
i płaczesz. I ukrywasz, że płaczesz.
Co myślą inne Bloki, gdy Cię widzą?
Patrzą. Unikają, śmieją się, szyczą.
Chcąc wymazać wszystko, co złe, wymażesz
też siebie.

Wykruszysz się, znikniesz, miejsca nie znajdziesz w Niebie.

"Wszyscy jak i ja mówią" powiadasz.
Zanim kolejne kłamstwa wyznasz.

Wiedzieć musisz, że im Ich jest więcej,
tym Tobie łatwiej, od nich mówić lepiej.

Ty to nie oni, oni nie Tobą.

Kim byś miał nie być, masz pozostać Sobą.

Ty jeden i tylko jeden, człek z niczego powstały.

Ich wielu, a nawet więcej, stworzenia, co w grupie tylko istniały.

Nie powinienes być odwracać się od cennego.

Nie powinienes być szukać w odmętach zła, dobra.

Ale szansa niezniszczalną, wybacza. Doprowadzi zbłądzonego.

Oświeci Ci drogę Litościwa Mara.

To szansa Twoja nieostatnia,
gdyż Bóg błędzącym zawsze wybacza.

Traktuj ją jak ostateczna,
droga, linia, mapa dla człeka co zbacza.

Słowa człowiekiem czynią.

Słowa udowadniają, mówią,
że jesteś Kimś, i że umysł twój Wolnym.

Niezależnym, prywatnym dobytkiem wspinałym.

Ryj pięknie, kształtnie, z pasją,
dla odważnych ludzi co przed Tobą,

żyli, wylali morze krwi za mowę Polską.
Wierzyli w Przyszłość, wszystkiego wartą.

Mów piękniej od innych, bo możesz.

Uwierz i nie klnij. Mundur na wojnie słów
plamisz.

Szybsze serca bicie

Kamil Dzieża

WALENTYNKOWE EMOCJE, MĘSKIE PRZEMYŚLENIA NA TEMATY
BLISKIE SERCU... WIOSENNE POWIEWY Z RÓŻNYCH STRON

Za nami ferie. Żegnamy krótki w tym roku karnawał. Powiało smutkiem. Siedzę sobie w fotelu, na uszach mam słuchawki, rozkoszuję się pięknem muzyki.

Dopadają mnie filozoficzne myśli, które szybko i skutecznie przepędzam. Oddaję się porywom muzy. Myśli błędzą wokół jednej osoby. Widzę czarujący uśmiech, pełne radości oczy, grację ruchów, falujące na wietrze włosy. Uśmiecham się. Zagubiony między jawą a marzeniami myślę, że prawdziwy mężczyzna nie boi się miłości. No jasne, że nie. Teoria – rewelacja. Życie to inna inszność.

*Miłość to była, lecz taka cicha,
Że sam przed sobą bałem się zdradzić
I tylko kwiatów szedłem się radzić:
Czemu dziś smutna? i czemu wzdycha?
Ale o serca jej tajemnicę
Nie chciałem nawet lilii zapytać;
A gdy w ogrodzie weszła ulicę,
Stałem, nie śmiejąc wzrokiem ją witać.*

Adam Asnyk, Legenda pierwszej miłości

Wkrótce Walentynki. Święto zakochanych - tych, którzy mają odwagę sięgać po marzenia, potrafią zaryzykować, aby ujawnić swe uczucia. A to ryzykowna i trudna sprawa. Nie możemy żyć bez miłości. To pustka dnia codziennego, to emocjonalne ubóstwo człowieka. Oczywiście kochamy swoich bliskich, ale to nie o nich myślę, czując szybsze serca bicie. Czerwień róż, promienny uśmiech i piękne słowa pomogą nam w sposób szczególny w tym dniu uczcić wybranki naszych serc. Pamiętajmy, że kwiaty wręczamy kwiatkiem do góry, łodygą na dół. Wiele osób zapomina o tym i ofiarowują łodygi zakończone na dole kwiatami. Pamiętajmy, iż piękno kwiatu, jego zapach są ważne, a nie sposób przycięcia łodygi! Porzućmy więc nieśmiałość, grę na zwłokę, myśli, że jakoś to samo się ułoży. Weźmy ster we własne ręce i kierujmy nasze życie ku oceanom uczuć.

Gdy miną walentynkowe nastroje, pamiętajmy, że wiosna tuż, tuż. Cieplesze dni, więcej słońca, lżejsze ubrania. Na ulicach pojawiają się dziewczęta w mini spódnicach. Będzie na co popatrzeć. Poezja powróci do życia.

*Pierwsze uczucia, to kwiaty wiosenne,
Co się własną upajają wonią:
Przed żywszym blaskiem jeszcze w cień się chronią
I wierzą jeszcze w swe trwanie niezmiennie.*

Adam Asnyk, ***



fot. freepik.com

Aż się boję, jak to wszystko pogodzić z nauką. Jak ogarnąć myśli i kierować je na edukacyjne tory. Nie ma wyjścia, nauka nie może iść na bok. A swoją drogą lubię przedmioty zawodowe. Szczególnie warsztaty. To czas spędzony na zdobywaniu wiedzy i umiejętności, które stopniowo odkrywają swoje techniczne tajemnice.

W naszej szkole mamy niewiele dziewcząt, ale za to jakie... Potrafią logicznie mówić o działaniach matematycznych, zagiąć pewnego siebie kolegę w tematach technicznych. Nie tracą przy tym swego wdzięku. Iluż to z nas, Panowie, wzdycha cicho na ich widok... Marzec jest miesiącem kobiet i poezji. Powitajmy go przygotowani do uczczenia święta kobiet. Przemyślmy strategię, bo jak wynika z moich rozważań, życie bez płci pięknej jest dramatycznie nudne.



fot. freepik.com

Cały mój świat to jeden mały pokój

Michał Grabowski

CZY ISTNIEJE INNY ŚWIAT OD TEGO, KTÓRY Z NAMY Z CODZIENNEGO ŻYCIA? RECENZJA FILMU „POKÓJ” REŻ. LENNY’EGO ABRAHAMSONA

Wyobraź sobie, że świat, który cię otacza – wszystkie te kraje, miasta, krainy, których nawet jeszcze nie odwiedziłeś – są tylko namiastką tego, co możemy zwiedzić. Okazało się, że świat, który istnieje jest nawet osiem razy większy niż wydawało ci się wcześniej. Wszystkie twoje marzenia o zwiedzeniu każdego miejsca na Ziemi zostały obrócone wniwecz – świat jest zbyt ogromny, żeby chociaż polecieć na drugi jego kraniec i postawić tam swoją stopę. Ci wszyscy ludzie, którzy mówili ci, że ciągle spotyka się tych samych ludzi, że świat jest taki mały... oni wszyscy kłamali! Prześledźmy historię pięcioletniego Jacka, którego świat diametralnie się zmienił po tym, jak dowiedział się, że istnieje inny ten inny świat.

„Dzień dobry, lampo. Dzień dobry, roślinko. Dzień dobry, zlew. Dzień dobry, krzesło pierwsze. Dzień dobry, krzesło drugie.” – tak Jack wita się z każdą rzeczą w swoim środowisku. Nie ma tych rzeczy wiele – jego świat ogranicza się do niewielkiego pokoju, z którego nie ma wyjścia. Wokół tylko ściany i jedne, jedyne drzwi nie do sforsowania. Światło dociera tu również jedynym oknem umieszczonym w suficie. Jack nigdy nie widział świata zewnętrznego. Urodził się tutaj, żył przez wszystkie lata swojego życia, a wiedza o świecie zewnętrznym ogranicza się do tego, że na zewnątrz znajduje się próżnia. Cały dzień spędza na czytaniu tych samych opowieści, zabawie tymi samymi rzeczami i rozmawianiu ze swoją matką. Ma, bo tak do niej mówi, jest bardzo młodą osobą, wyglądającą jednak na starszą niż jest w rzeczywistości. Pragnie ona, aby Jack

naszego życia, wtedy powstaje inny, wielki świat, który przytłacza nas swoim rozmiarem i różnorodnością. Każdy postrzega ten świat inaczej – dla jednych staje się, czymś, co można odkrywać, gdzie można zaślanać, inni widzą w nim więzienie, na tle różnorodności świata w ich oczach pojawiają się tylko negatywy – pragnęliby powrócić do poprzedniego życia. Każdy z nas przechodzi proces poznawania i dorastania – każdy inaczej, lecz zawsze przechodzi. Należy się wtedy zastanowić, czy nie



fot. filmweb.pl

czuć się tu bezpiecznie, żeby nigdy nie miał wrażenia, że jest w tym miejscu zagrożony. W nocy przychodzi bowiem do nich Duży Nick, który przynosi im jedzenie i wszystko, czego potrzebują. Tak wygląda ich życie.

Przychodzi taki dzień, gdy wyobrażenia Jacka o świecie zostają rozbite na kawałki, czy to z powodu monumentalności, czy może z powodu zmian, jakie nastąpiły w jego życiu. Świat każdego z nas rozbija się w pewnym momencie, gdy wkracamy w dorosłość. Potrzebna jest zmiana codzienności

jest to metaforyczne wkraczanie w całkiem inny, nieznany w poprzednim życiu świat. Tak samo jest z Jackiem, który wkracza w nowe środowisko bardziej dosadnie, z wielkim hałasem, próbuje się do niego przystosować, co jest dla dziecka w wieku przedszkolnym niezwykle trudne. Największym problemem bowiem nie jest znalezienie tego nowego świata, największym problemem jest przystosowanie się do życia w nim.

Sukces filmu „Pokój” powstał dzięki genialnej współpracy aktorów z reżyserem oraz

rolami, które zostały im przydzielone. Brie Larson doskonale odnajduje się w roli matki Jacka, a sam mały Jack (Jacob Tremblay) zaskakująco otwarcie podchodzi do swojego udziału w kreacji. Chociaż są oni całkiem młodymi aktorami, zostali do tych ról dobrani perfekcyjnie. Widać w ich grze naturalność, przede wszystkim – sceny wzruszeń, kłótni czy wspólnych wygłupów posiadają w sobie tę magię, nie widać w nich sztuczności. Reżyser potrafił ująć w ich usposobieniu „to coś”, co rzadko udaje się innym reżyserom, można więc powiedzieć kolokwialnie, że Lenny Abrahamson (który, choć jest Irlandczykiem, potrafi mówić świetnie po polsku) odwalił swoją robotę na pięć z plusem. Czymś, co również przykuwa uwagę (albo ucho), jest muzyka, za którą winić należy Stephena Rennicksa. Nie jest ona może czymś, co spodoba się każdemu ze względu na niepohamowanie się przed umajestatycznieniem scen właśnie tą muzyką, lecz spełnia pierwszorzędnie swoją rolę – gdyby wybrano kogoś innego do tworzenia ścieżki dźwiękowej, mniemam, że film nie byłby tak wzruszający jak jest teraz. Zaszczepione miejsce pełni także pani Emma Donoghue, autorka scenariusza i książki o tym samym tytule co film – dzięki takim osobom, niezwykle historie są wyznoszone na szczyt uznania. Zapewne nie tylko tym osobom film zawdzięcza swoje powodzenie, lecz również osobom drugorzędnym odpowiadającym za zdjęcia, montaż i scenografię, o których tutaj nie wspominałem.

Zawsze uważam, że aby zrozumieć recenzenta, należy obejrzeć film, a nie czytać recenzję albo oglądać zwiastuny filmu. Niektórzy bowiem mogą nie podzielać mojego zdania, uznają je za zbyt wyśłodzone czy „przekupione”. Może to i prawda, może zostałem przekupiony własnymi odczuciami na temat tego filmu, obejrzę go drugi raz i mi przejdzie? Jakkolwiek by nie było, chciałbym polecić ten film każdemu, kto ma ochotę na odrobinę wzruszenia, dreszczu i odczucia tych emocji, co przedstawiony w poprzednich akapitach główny bohater zaczynający swoją przygodę z innym światem. Zresztą nie na darmo „Pokój” został nominowany do Oscara. Może i nam przyjdzie się kiedyś zmierzyć z światem poza tym nam bliskim?

Pozostaje również pewna uwaga, którą nie tylko ja zauważyłem – niektórym osobom przeszkadza obecny zwiastun filmu (w tym i mnie) – może w nim być zbyt duża ilość tak zwanych „spoilerów” – jest to jeden z niewielu błędów, jakie popełnili twórcy, reklamując swoje dzieło, więc z uwagi na ten fakt, proszę, abyś trzymał się z dala od jakichkolwiek zwiastunów tego filmu, gdyż zbyt dużo faktów i scen zostało tam odsłoniętych.